

Recenzja pracy doktorskiej mgr Karoliny Ignatowicz

Natalia Gorbaniewska jako tłumaczka poezji polskiej.

Rola tłumacza – koncepcja przekładu – kryteria wyboru autorów

Zasłużone zaszczyty i honory, których doświadczyła Natalia Gorbaniewska, „Polka *honoris causa*” (mimo polskiego obywatelstwa) od polskich twórców, instytucji, wreszcie od niepodległego państwa polskiego pozostałyby li tylko elementem kolejnych biogramów rosyjskiej poetki i tłumaczki, gdyby nie została ona włączona w żywy krwioobieg polskiej refleksji humanistycznej, gdyby nie stała się istotną częścią polskiej kultury współczesnej. Dysertacja doktorska mgr Karoliny Ignatowicz poświęcona „Gorbaniewskiej jako tłumaczce poezji polskiej” pięknie wpisuje się w ten trwający już od kilku dekad proces uobecniania, zakorzeniania rosyjskiej poetki w świadomości polskiej jako poetki, tłumaczki, a nie tylko jako bezkompromisowej, heroicznej wojowniczkii o prawa człowieka, o wolność. Podjęcie takiego tematu zasługuje na najwyższe uznanie i słowa pochwały.

Z wielopłaszczyznowej aktywności translatorskiej Rosjanki Doktorantka wybrała jej tłumaczenia poezji polskiej. Pewnie słusznie, bo dorobek Gorbaniewskiej na tym polu jest nie do przecenienia. W zakończeniu pracy przywołała Autorka słowa Piotra Mitznera, w których odnalazła jakby badawczy imperatyw, sugerujący wprost, aby „przyjrzeć się Nataszy – redaktorce i przekładoznawczyni”. Może warto byłoby także zobaczyć, jak wypadła ona w roli tłumaczki poetyckich niemal opisów Herlinga-Grudzińskiego w *Innym świecie*, dzieła fundamentalnego dla Polaków, ale i dla Rosjan. Poezja bowiem to nie tylko wiersze. Sama Doktorantka jakby prowokuje do podobnych oczekiwań, nie dość precyzyjnie, zbyt szeroko formułując we wstępie swojej pracy jej cel jako „analizę działalności translatorskiej Natalii Gorbaniewskiej” (s. 10). W pracy wszakże opisane zostały tylko jej wysiłki przekładowe w zakresie wierszy. I, podkreślmy od razu, zasadniczo tych włączonych do wydanego w Polsce w roku 2006 tomu „*И тогда я влюбилась в чужие стихи...*” *Избранные переводы из польской поэзии* („*I wtedy pokochałam te wiersze obce...*”. *Wybór przekładów z poezji polskiej*). Wspomniała Doktorantka o tomie tłumaczeń wierszy Miłosza, nawet załączyła zdjęcie książki,

ale żaden z tych wierszy nie trafił pod skalpel analityczny. Chyba więc konstatacja, iż tytuł pracy uznać trzeba za zbyt szeroki, nie jest nadmiernie przesadzona.

Dysertacja mgr Karoliny Ignatowicz składa się z pięciu rozdziałów. Pobieżne przejrzanie spisu treści skłania do wniosku, iż praca została koncepcyjnie przygotowana bardzo dobrze, że tworzą ją rozdziały komplementarne, ujawniające rozwój myśli i porządek wykładu. Dokładniejsza lektura dysertacji zmusza jednak do istotnej weryfikacji tego apriorycznego sądu.

Doktorantka rozpoczyna swoją pracę rozdziałem teoretycznym, omawia „podstawowe pojęcia w zakresie przekładu”. Dokonuje rzetelnego przeglądu osiągnięć przekładoznawców, wskazując najważniejsze kierunki rozwoju translatoryki i jej kluczowe definicje, unaoczniając spory i dyskusje między teoretykami, twórcami stosunkowo nowej dziedziny nauki, jaką jest translatologia. Następnie pisze o „rolach tłumacza w procesie przekładu”, zamykając rozważania przeglądem niezwykle istotnych koncepcji odnoszących się do relacji między komparatystyką literacką a przekładem. Teoretyczne problemy dotyczące translatologii mgr Ignatowicz referuje zasadniczo za Alicją Pisarską i Teresą Tomaszewicz (*Współczesne tendencje przekładoznawcze*) bądź Andrzejem Hejmejem (*Interkulturowość-literatura-komparatystyka*), często sięga do przygotowanej przez Piotra Bukowskiego i Magdę Heydel antologii kanonicznych tekstów z punktu widzenia współczesnych badań nad przekładem (*Współczesne teorie przekładu*). Nie należy traktować tego stwierdzenia jako zarzutu w stosunku do Autorki, raczej jako ekspresję żalu, iż kontentuje się ona konstatacjami badaczy, niezwykle rzadko podejmując odważniejsze próby podzielenia się swoimi spostrzeżeniami, wynikami swoich lektur. Trzeba natomiast zwrócić uwagę, że w tych trudnych teoretycznych wywodach niejednokrotnie się gubi. Raz podąża śladem jednego z badaczy, innym razem zmienia nieoczekiwanie swego przewodnika, których tezy wcale nie są tożsame. Articulację owego „błądzenia” wyraźnie można przeczytać w zdaniu: „Kolejne nazwiska, które wydają się nieodzowne przy podejmowaniu badań nad przekładem” (s. 9). Mam wrażenie, że przytoczone zdanie nie jest elipsą, skrótem myślowym, widzę w nim raczej nieoczekiwaną ekspresję zasady przyjętej w rozdziale: przesłaniania problemu nazwiskiem. Doktorantkę zdaje się bowiem bardziej zajmować obowiązek spełnienia „pensum” doktoranckiego, wymienienie „wszystkich” uczonych, niż skupienie uwagi na problemach, które owi badacze podejmowali.

Procedura owa z pewnością nie ma znaczenia fundamentalnego, praca wszakże poświęcona jest praktyce przekładowej, a nie teoriom translatologicznym. Trudno jednak

uniknąć pytania, które rodzi się u czytelnika tych rozważań, czy owe teorie zostały w pełni wykorzystane w analizie przekładów poetyckich Gorbaniewskiej? Czy Doktorantka wykorzystuje w dalszym ciągu dysertacji konstatacje przekładoznawców? Jakie korzyści owa wiedza teoretyczna przynosi analizie jej przekładów? Jakie znaczenie dla dysertacji poświęconej przekładom rosyjskiej tłumaczki ma ten rozdział, zgodny z tytułem pracy, ale chyba jednak nie dość efektywnie wykorzystany.

W rozdziale tym, co najważniejsze dla praktyki badawczej, Doktorantka dokonała wyszczególnienia możliwych ról tłumacza, podkreślając istotne znaczenie „transformacji przekładowej”. Najpierw zauważyła rolę czytelnika (odbiorcy tekstu w momencie zapoznania się z utworem), następnie rolę pośrednika językowego i kulturowego komunikatu zawartego w tekście oryginału, także rolę znawcy, rolę twórcy (lub „drugiego autora”), rolę korektora, a właściwie redaktora, wreszcie rolę pisarza. Do tych specyfikacji Doktorantka powróci w uwagach podsumowujących, jakby zamykając klamrą całą dysertację. Uznanie dla owego zabiegu kompozycyjnego nie umniejsza jednak pewnego rozczarowania nikłym wykorzystaniem wypracowanego w uwagach początkowych gruntu teoretyczno-metodologicznego.

Na pochwałę zasługują podane w przypisach (choć nie zawsze) króciutkie biogramy twórców przekładoznawstwa, w większości raczej mało znanych. Być może Doktorantce zależało na „równym” potraktowaniu większości przywołanych translatołogów, stąd także dołączyła, chyba jednak niepotrzebnie, mini-biogramy Romana Jakobsona, Hansa-Georga Gadamera. Ale z kolei brakuje notki na temat Friedricha Schleiermachera, nie ma też informacji na temat Petera Newmarka, Lawrence’a Venutiego. Wyraźnie uwidacznia się więc pewien brak konsekwencji (zresztą nie tylko w tym przypadku), bo nie wydaje się, że twórca nowożytnej hermeneutyki jest bardziej znany niż Jakobson.

Rozdział ten, z pewnością bardzo potrzebny, choć może zanadto rozbudowany na potrzeby pracy i, co najgorsze nie w pełni wykorzystany, staje się pierwszym filarem dysertacji.

Po rozdziale teoretycznym Doktorantka stawia „drugi filar”, tym razem – biograficzny, dostrzegając w biografii „pomost łączący tłumacza z przełożonym tekstem”. Przedstawia sylwetkę głównej bohaterki dysertacji – Natalii Gorbaniewskiej, często oddając jej głos, jakby wyręczając się nią samą. W tym fragmencie pracy relacja między tekstem Doktorantki a słowami Gorbaniewskiej nie tylko przechyla się zasadniczo na stronę tej ostatniej, ale dominuje wręcz w tym fragmencie, mówiąc po bachtinowsku, „cudze słowo”;

mgr Ignatowicz „oddaje pole” albo rosyjskiej tłumaczce, albo jej polskim badaczom: Wiktorowi Woroszylskiemu, Ewangelinie Skalińskiej, czasem komuś jeszcze innemu, niezidentyfikowanemu (np. w relacji o spotkaniu Gorbaniewskiej z Achmatową, s. 47). Nie znaczy to, że oczekiwałem od Doktorantki „nowej” biografii poetki i tłumaczki, ale wydaje się, że w tej „polifonii” biograficznej panuje poważny chaos. Po pierwsze – ginie gdzieś „polski” horyzont, zaciemniają go, z perspektywy potrzeb pracy, wydarzenia mało istotne. Nie chcę przez to unieważniać rudymenarnego znaczenia sowieckich lat życia i aktywności Gorbaniewskiej, wydaje się wszakże, że można było potraktować je jako mniej znaczące w kontekście głównego tematu pracy. Po drugie – czytelnik często ma trudności z zorientowaniem się, komu w danym fragmencie pracy oddała głos Doktorantka, jakie jest jego stanowisko i jak do jego oceny postaci rosyjskiej tłumaczki odnosi się Autorka. Może lepszym rozwiązaniem byłoby trzymanie się relacji autobiograficznej, zreferowanie epickiej niemal opowieści *de se ipso* z rozmowy Gorbaniewskiej z Linor Goralik, wybranie i zaakcentowanie w owej historii momentów najistotniejszych – „zakochania się” Gorbaniewskiej w polskiej poezji, jej pierwszych prób przekładowych, spotkań z emigracją polską, współpracy z „Kulturą”, przyjaźni z Polakami „krajowymi”, ale także rozczarowaniami polskimi, etc. Po trzecie wreszcie – umknął gdzieś w narracji biograficznej zaanonsowany w tytule rozdziału „pomost” między biografią a twórczością przekładową, który przecież wyraźnie wytycza kierunek wykładu.

Kolejne fragmenty pracy: rozdziały trzeci, czwarty i piąty to jej części najważniejsze, w których Doktorantka analizuje dokonane przez Gorbaniewską tłumaczenia wierszy polskich poetów. Rozdział trzeci poświęca tłumaczeniom wierszy Miłosza (oraz relacjom między obojgiem poetów), dwóch jego utworów: *Traktatu poetyckiego* oraz *Campo di Fiori*. I ten rozdział wywołuje we mnie największy sprzeciw. Doceniam kilka stron, naprawdę dobrych, poświęconych bardzo szczegółowej analizie porównawczej dwóch przekładów *Campo di Fiori* na język rosyjski. Dowiodła w nich Doktorantka umiejętności subtelnego wychwytywania drobnych, z pozoru, niuansów, decydujących o jakości tłumaczenia. Świetnie też do rozważań włączyła kategorię *gender*. Można by na marginesie zauważyć, że korzystniejsze dla pracy byłoby umieszczenie rozważań dotyczących wpływu płci kulturowej tłumacza na ostateczny kształt przekładu w rozdziale pierwszym, teoretycznym. Takie rozwiązanie kompozycyjne nie zaburzyłoby refleksji nad różnicami w tłumaczeniach *Campo di Fiori*. A ma to dodatkowe uzasadnienie w procedurze analitycznej mgr Ignatowicz, która często przeprowadza ciekawe analizy porównawcze tych samych przekładów wierszy,

włączając niespodziewanie, ale trafnie kategorię *gender*. Umiejętności owe ujawniła także w refleksji nad „równoległymi” tłumaczeniami (które nazywa „serią przekładową”) na język rosyjski wierszy Norwida, Herberta, Woroszylskiego, Osieckiej. Przy czym w tych fragmentach *gender*, obecne immanentnie w wykładzie, nie pojawia się już *expressis verbis*.

Wracam do zasygnalizowanej niezgody na formę i zawartość trzeciego rozdziału. Otóż o przekładzie *Traktatu poetyckiego*, który, według zapewnień Autorki, Miłosz uznał za kongenialny, wzorcowy, poza kwestiami anegdotyczno-biograficznymi, nie znajdziemy właściwie nic. Nie ma choćby próby odpowiedzi, w czym Doktorantka odnajduje „kongenialność” jego rosyjskojęzycznej wersji. Zdaję sobie sprawę z trudności, może nawet karkołomności takiego zadania, ale poświęcenie całego rozdziału wierszom Miłosza tłumaczonym na rosyjski zobowiązuje. Refleksje temu poświęcone znaczyłyby więcej, niż opisy tłumaczeń wierszy kilku innych poetów. Wydaje się, że właśnie analiza przekładu tego poematu mogłaby ukazać istotne relacje między przekładoznawstwem a komparatystyką, zadowolenie Gorbaniewskiej w „gospodarstwie” polskiej poezji, a jednocześnie sztukę „transmisji” wiedzy o niej dla czytelnika rosyjskiego. Pisał Miłosz: „więcej znaczy jedna dobra strofa, niż ciężar wielu pracowitych stronic”. Warto pamiętać te słowa. *Non multa, sed multum*.

Nieprzypadkowo przywołałem tę łacińską sentencję edukacyjno-badawczą, skojarzenie z przestrogą „nie dużo, ale gruntownie” pojawia się bowiem niemal automatycznie w trakcie lektury rozdziałów czwartego (*Działalność translatorska Natalii Gorbaniewskiej. Przekłady poszczególnych utworów poetyckich literatury polskiej*) i piątego (*Seria przekładowa a działalność translatorska Natalii Gorbaniewskiej*), najważniejszych części dysertacji mgr Ignatowicz. Przy czym w rozdziale czwartym przeprowadzone zostały analizy przekładów wierszy dziewiętnaściora poetów od Kazimierza Wierzyńskiego po Jacka Podsiadłę, natomiast w piątym sześciora twórców: Norwida, Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, Baczyńskiego, Herberta, Woroszylskiego i Osieckiej. Owo wyszczególnienie zawdzięczają ci poeci zakwalifikowaniu ich do autorów „serii przekładowej”, przez którą Doktorantka „rozumie zbiór minimum dwóch tłumaczeń utworu literackiego”. A więc przełożonych przez Gorbaniewską i innych tłumaczy rosyjskich.

Znaleźli się tu twórcy „oczywiści”, niekwestionowani klasycy polskiej poezji (Wierzyński, Szymborska, Barańczak, Rymkiewicz), jak i poeci mniej znani bądź nieznanii prawie wcale (Marcinkiewicz, Kruk, Robb-Narbutt), twórcy liryki „na serio” i wierszy do śpiewania (Kelus, Kaczmarek). Mam wrażenie, że ów dość przypadkowy, niemal egzotyczny

dobór tłumaczonych poetów sprawił Doktorantce sporo kłopotów, stara się bowiem jakby uzasadnić decyzje Gorbaniewskiej, nie przyjmuje ich jako wyborów arbitralnych, „niedyskutowalnych”, wynikających z sympatii tłumaczki. Autorka zdaje się nie dostrzegać wybitności wierszy, zaskakujące jest powtarzanie pytania o motywy, jakimi kierowała się Gorbaniewska. Ujawnia się owa tendencja już w pierwszym fragmencie poświęconym przekładowi *Wyroku pośmiertnego* Wierzyńskiego. Nie można i nie powinno się łatwo tłumaczyć wyboru tego poety dość naiwnym argumentem biograficznym, czyli „doświadczeniem rosyjskiej niewoli, czy też walk na obcym froncie” (udział Wierzyńskiego w wojnie znalazł właściwie odzwierciedlenie tylko w jednym tomiku, w *Wielkiej Niedźwiedzicy*), przypomnieć trzeba, że Wierzyński uważany był przez Romana Jakobsona za najwybitniejszego poetę słowiańskiego XX wieku. Ale w słowach tych wyraźnie pobrzmiewa wspomniana niepewność Doktorantki, pragnienie wskazania „głównego motywu”. Żeby potwierdzić ten domysł, trzeba zwrócić uwagę na pewien fragment pracy, który wydaje mi się znaczący dla zrozumienia idei konstytuującej myślenie mgr Ignatowicz: „Szczególny jest przypadek umotywowania wyboru wierszy Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, Jeremiego Przybory, Tomasza Jastruna (należy zaznaczyć, że Jastrun współpracował z paryską „Kulturą”), Piotra Mitznera, Ryszarda Krynickiego, Jana Krzysztofa Kelusa, Krystiany Robb-Narbutt czy Erwina Kruka, tutaj nie jesteśmy w stanie wskazać, czy chodziło o pracę czy też znajomość Gorbaniewskiej z poszczególnymi poetami” (s. 84). A czy nie można po prostu przyjąć, że poetka w czasie lektury wierszy, nawet nieznanych jej poetów, poddała się „magii poezji”, by użyć słów Jerzego Kwiatkowskiego. Pokusa racjonalnego wyjaśnienia wszystkich doświadczeń około-poetyckich wydaje się niebezpieczną uzurpacją. Powinniśmy pamiętać i pokornie przyjąć zasadę, że „czucie i wiara silniej mówi”. Nie mam wątpliwości, że owe doznania nie były obce poetce rosyjskiej niezależnie od tego, czy знаła tłumaczonego twórcę, czy był jej do czasu przekładu zupełnie obcy, czy wiedziała cokolwiek o nim, czy nie miała pojęcia o jego twórczości i aktywności pozapoetyckiej.

Poetyka tych dwóch rozdziałów jest zaskakująco konsekwentna; Doktorantka najpierw przedstawia króciutko (choć nie zawsze) tłumaczonego poetę, informuje o zbiorze, z którego dany wiersz pochodzi (zauważalny jest brak konsekwencji, o niektórych tomikach bardzo ważnych, na przykład o kontekstach *Tryptyku z betonu, zmęczenia i śniegu* Barańczak nie wspomni ani słowem), by następnie przeprowadzić przekładoznawczą analizę. Umieszcza obok siebie analizowane fragmenty wiersza w języku polskim i w tłumaczeniu rosyjskim, nie przejmując się niedozwoloną ingerencją w zapis wersyfikacyjny, którego naruszać nie wolno,

a już szczególnie w wierszu wolnym. Rozumiem, że wynika to z przyczyn technicznych, podziału strony na dwie kolumny, szacunek do zapisu poety musi być jednak zachowany. Poddając się jakby niekontrolowanej logorei, translatologicznemu „strumieniowi świadomości” mgr Ignatowicz śledzi i skrupulatnie odnotowuje wszelkie zmiany, odejście od dosłowności, ocenia adekwatność słów rosyjskich. Jakby nie pamiętała o zaprezentowanych w rozdziale teoretycznym sugestjach co do sensu odstępstw. Jakby zapomniała o przytoczonych przez siebie przestrożach Macieja Świerkockiego, iż „tłumacz to nie jest Google Translate”, bądź św. Hieronima, iż „*non verbum e verbo, sed sensum exprimere de sensu*”, a najbardziej „sugestii” Gorbaniewskiej, która doceniał „słuszność powiedzenia: *traduttore, traditore*” (s. 123), „tłumacz – zdrajca”. Szacunkowi więc dla skrupulatności Doktorantki w śledzeniu odstępstw w przekładach towarzyszy jednak pytanie, w którym właściwie zawiera się przygana, czemu to ma służyć? Podziwowi dla kompetencji językowych Autorki towarzyszy zniecierpliwienie nadmierną pedantycznością, która, jak sędzę, nigdy nie jest dobrym doradcą tłumacza. A już zupełnie irytujące okazują się proponowane przez Autorkę „poprawki” językowe, sugestie leksykalne, które nie wprost implikują kiepską znajomość rosyjskiego przez Gorbaniewską. Radziłbym też unikania pochwał w stylu: „Gorbaniewska unika w nich rażących błędów” (s. 163), które w istocie oznacza skrajnie negatywną ocenę, a nie uznanie dla poprawności tłumaczenia bądź uznania w tłumaczu twórcy.

Mniej uwagi mgr Ignatowicz poświęca refleksjom, czym owe zmiany były motywowane, co dało przekładowi rosyjskiemu takie rozwiązanie. Częsty brak jakichkolwiek komentarzy skłania do przypuszczeń (może niesprawiedliwych), że Doktorantce umykają ideowe sensy utworów, nawet tak ważnych strof, jak zwątpienie w poezję w wierszu Rymkiewicza o Mandelsztamie: „Poezjo! ja pamiętam że ty jesteś po nic”, które Gorbaniewska, jak się wydaje, uchwyciła bardzo trafnie. Można powiedzieć, że uwagę Doktorantki przyciągają tylko najbardziej uchwytnie, najłatwiejsze problemy przekładowe: różnice w ilości sylab w wersji oryginalnej (polskiej) i w przekładzie na rosyjski. Czasem podejmuje karkołomne próby „poprawiania” Gorbaniewskiej. Praca więc momentami przeradza się w rozważania bądź badania leksykologiczne, w których mgr Ignatowicz wykazuje godne uznania kompetencje poliglotyczne, językoznawcze bardziej niż literaturoznawcze. Z pewnością zbyt często ginie w jej rozważaniach perspektywa komparatystyczna. Z dużym żalem trzeba skonstatować, że ciekawie zasygnalizowane w rozdziale wstępnym fundamentalne związki przekładoznawstwa i komparatystyki nie

doczekały rozwinięcia (albo tylko rozwinięte zostały w sposób śladowy). I trudno zgodzić się z przekonaniem Doktorantki, iż „wybrane przekłady analizowane są w nurcie komparatystyki kulturowej z uwzględnieniem semantycznego pola obu kultur – polskiej i rosyjskiej”. Taka perspektywa ujawnia się, ale, powtórzmy, tylko symbolicznie, ograniczona zwykle do wskazania oczywistych językowych różnic i najczęściej na gruncie wyznaniowym: kościół – cerkiew; katolicyzm – prawosławie, etc.

W zakończeniu dysertacji Doktorantka konstatuje: „Gorbaniewska, jako tłumaczka, wypracowała swój niepowtarzalny styl”. Święte słowa, ale teza owa pojawia się trochę jak *Deus ex machina*, zabrakło przekonującego „materiału dowodowego”. Przeprowadzone analizy, zwłaszcza porównawcze, a przede wszystkim komentarze Doktorantki chyba nie uprawniają do tak odważnej opinii. Trudno bowiem na podstawie pracy wskazać dystynktywne cechy owej „niepowtarzalności”. To wymaga uzupełnienia.

Poddaje się także Doktorantka pokusie znalezienia, może wypracowania „obiektywnych kryteriów” (s. 83) oceny poziomu przekładu. Zgadza się z potrzebą „kryterium”, ale ostrzegalbym przed wiarą w jego „obiektywizm”, nawet jeśli Barańczak mówił o „względny obiektywizm”. Co to znaczy ocenić przekład „obiektywnie”? W żadnym wypadku zgodzić się nie mogę, że „jedynym kryterium może być zestawienie tłumaczeń na zasadzie „lepsze” – „gorsze” (a właściwie „mniej udane”). Z pewnością jakiś przekład podoba się/może się podobać bardziej lub mniej, ale czy można mówić o obiektywizm oceny tłumaczenia, nie posiadając norm „mierzalności”. Nie mogą nimi być ani dosłowność przekładu, ani niewolnicza wierność (lub jej brak) systemowi metrycznemu zastosowanemu przez poetę tłumaczonego, ani też lojalność wobec kontekstu historycznego, kulturowego. Uszanowanie przez tłumacza wszystkich tych czynników razem wziętych wcale nie musi zapewnić poprawności (nie mówiąc już o doskonałości) przekładu, nie oznacza automatycznie oddania „muzyki”, rytmu wiersza, zbliżenia się do uczuć w nim wyrażonych. Wydaje się więc, że kryterium oceny może być chyba tylko subiektywne.

Do każdego fragmentu dołączone zostały przez Doktorantkę wiersze w wersji oryginalnej i w przekładzie, wskutek czego rozdział ów rozrasta się do olbrzymich rozmiarów. Uważam jednak, że jest to ze wszech miar słuszna decyzja, że czytelnik, posługujący się językiem rosyjskim, może sam ocenić końcowy efekt przekładowy, zestawić go z wierszem polskim, podjąć polemikę z wnioskami przedstawionymi przez Autorkę lub je zaakceptować.

Przechodzę na koniec do problemu zasygnalizowanego w uwagach wstępnych poświęconych koncepcji i kompozycji pracy. Otóż wydaje się, że najefektywniejszym tropem badawczym byłoby uporządkowanie tłumaczeń wierszy polskich według kryterium roli, jaką przyjęła na siebie Gorbaniewska, albo jaka dominuje w konkretnym utworze. Tak samo widzę kompozycję pracy, w której zamiast ponad dwudziestu autorów przywołanych w tytule „podrozdziału” pojawiłyby się rozdziały: Gorbaniewska-tłumaczka jako: mediator, czytelnik, znawca, twórca („drugi autor”), korektor, pisarz. Dowiedzielibyśmy się wówczas nieco więcej na temat jej strategii translacyjnych, innymi słowy, moglibyśmy się dowiedzieć, jaką rolę najczęściej przyjmowała tłumaczka. Co chciała przekazać rosyjskiemu czytelnikowi, w jaki sposób dążyła do tego celu. Nie chcę przez to zakwestionować metody badawczej przyjętej przez Doktorantkę, szanuję jej wybór, sądzę jednak, że przyjęcie takiej koncepcji ułatwiłoby czytelnikowi dysertacji magister Ignatowicz wypracowanie większej pewności w zrozumieniu znaczenia rosyjskiej tłumaczki dla kultury (bo nie tylko literatury czy historii) polskiej, ale także pełne docenienie jej wysiłków w jej przyswajanie przez odbiorcę rosyjskiego. Doktorantka wykonała olbrzymią pracę w tym kierunku, wypracowała w kilkudziesięciu analizach przekładów, by tak powiedzieć, argumenty merytoryczne, przygotowała się do takich konkluzji, ale – jak się wydaje – nie zostały one wykorzystane, bo w tak przyjętej kompozycji pracy wykorzystane być nie mogły.

Mgr Ignatowicz, mam wrażenie, rozumie, jakie znaczenie mają/powinny mieć odpowiedzi na powyższe wątpliwości, w zakończeniu pracy próbując „zinwentaryzować” przyjmowane przez Gorbaniewską-tłumaczkę role. Giną one jednak w „natłoku” problemów podsumowujących, a pozbawione materiału egzemplifikującego wydają się czasem „naciągane”. A czasem wręcz zabawne. Bo jak inaczej rozumieć zdanie-pochwałę Gorbaniewskiej jako „znawcy rosyjskiej terminologii”. Można w nim widzieć próbę znalezienia „na siłę” wszystkich ról tłumacza. Słowa takie miałyby znaczenie, gdyby odnieść je do przekładów Barańczaka, Rymkiewicza, Woroszylskiego lub innych polskich tłumaczy. Ale nie do poetki rosyjskiej! Nie mam wątpliwości, że Gorbaniewska była „znawcą”, zgadzam się z Doktorantką, ale trzeba wskazać inne przestrzenie jej „kompetencji”. I takie Autorka nieco później wskazuje, ale jakby nieśmiało, trochę bez przekonania: znajomość polskiej historii, kultury, biografii polskich poetów.

Muszę także w recenzji, ale bardzo ogólnie (przykładowe szczegóły w aneksie do recenzji), wskazać techniczne i merytoryczne uchybienia w pracy. Doktorantka bardzo często wiersze wolne określa mianem wiersza nieregularnego, a to przecież istotna różnica.

Znalazłem wiele braków w bibliografii, która przygotowana została w sposób nieprzekonujący. Warto, jak sądzę, dokonać nieco głębszego rozróżnienia wykorzystanych pozycji, nie wystarczy rozróżnienie na literaturę podmiotu (tu tylko książka Gorbaniewskiej „И тогда я влюбилась в чужие стихи, reszta zaś (!) literatura przedmiotu. Porządek alfabetyczny z pewnością stanowi ułatwienie w poszukiwaniu interesującej czytelnika pozycji, ale warto choćby wydzielić teksty przywołane z Internetu. Często adresy bibliograficzne podane są niewłaściwie (moja książka wydana była w roku 2008, nie 2015, szkic Ewangeliny Skalińskiej, *Poetka w krainie Don Kichotów* znajduje się w tomie zbiorowym „Kultura” i *emigracja rosyjska. W poszukiwaniu zatraconej solidarności*). Autorka także „przywróciła” Redaktorowi „Kultury” jego właściwe nazwisko, a przecież przyjął on we Francji zlatynizowaną formę zapisu nazwiska i jako Jerzy Giedroyc widnieje na tomie korespondencji z Miłoszem.

Zauważyłem także sporo uchybień językowych, miejscami dość nieporadną składnię, błędy gramatyczne („owe okno”), niekonsekwentną interpunkcję. Rozumiem jednak, że za owe mankamenty obciążyć należy czas, który jedna z bohaterek dysertacji, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska nazwała „krawcem kulawym”, a który w przypadku tej pracy zmienił się w sprintera-stumetrowca.

Skupiłem się w recenzji, taka to powinność, na polemice, na wskazywaniu uchybień i stawianiu pytań, co jednak nie oznacza, iż nie dostrzegam pozytywów. Część owych krytycznych uwag determinować może moja kondycja „oldschoolowego” historyka literatury, nie bardzo wtajemniczonego w tajniki nowoczesnej translatologii. Najważniejszym osiągnięciem dysertacji mgr Ignatowicz jest świetny pomysł zaprezentowania Natalii Gorbaniewskiej jako tłumaczki poezji polskiej ze wskazaniem „kongenialnych” sukcesów i rzadziej, niepowodzeń. Sądzę, że wyniki badań Doktorantki powinny być udostępnione szerszemu gronu odbiorców, przede wszystkim badaczy relacji polsko-rosyjskich, pod warunkiem wszakże istotnych korekt kompozycyjnych. „Zróżniczkowane” efekty analiz przekładów winny zostać „scalkowane”, a mówiąc językiem *Ferdydurke*, mgr Ignatowicz powinna wypracować w sobie syntetologa Filidora. Konieczne także wydaje się wyciszenie w sobie językowego purysty i dopuszczenie do głosu konesera poezji, rozumiejącego, ale i akceptującego zasadę *traduttore traditore*.

Z dużym uznaniem trzeba odnieść się do lektur Doktorantki, jej znajomości literatury. Godny pochwały jest warsztat literaturoznawczy, rzetelność w sięganiu do opracowań teoretyczno- i historycznoliterackich jako dobrych, interesujących kontekstów. A przede

wszystkim leksykologicznych. Jako motto wykorzystala mgr Ignatowicz slowa glownej bohaterki dysertacji o czytaniu slownika Dala, ale czytelnikowi pracy takze nieustannie towarzyszy szelest stron roznych slownikow. Doktorantka podjela zagadnienia wymagajace niemalej wiedzy historyczno- i teoretycznoliterackiej, przekladoznawczej, wersologicznej, historycznej, takze wiedzy z zakresu historii idei. Wykazala sie kompetencjami wielorakimi: poliglotty-językoznawcy, czytelnika, interpretatora poezji, krytyki artystycznej, historyka epoki najnowszej. Z pewnością nie z kazdej roli wywiązala sie jednakowo dobrze, ale zawsze w sposob wystarczajacy. Dysertacja przekonujaco dowodzi, ze Doktorantce naprawde zalezy na wprowadzeniu Grobaniewskiej do polskiego „krwioobiegu”.

Reasumujac, stwierdzam, iz rozprawa doktorska mgr Karoliny Ignatowicz zawiera dobrze sformulowany i zrealizowany cel poznawczy oraz wiele wartosciowych tez i wnioskow, pozwalajacych zrozumiec i docenic warsztat przekladoznawczy Natalii Gorbaniewskiej, docenic jej niezwykly wklad w popularyzacje polskiej poezji i jej udostepnienie dla czytelnika rosyjskojęzycznego. Uważam w związku z tym, ze rozprawa spelnia wymogi ustawy o tytule i stopniach naukach w zakresie odnoszacych sie do stopnia naukowego doktora. I wnosze o dopuszczenie mgr Karoliny Ignatowicz do dalszych etapow przewodu doktorskiego.

Tadeusz Sucharski

Aneks:

- Nie moge zgodzic sie z zakwalifikowaniem wiersza *W biały dzien* Szymborskiej do grupy „wierszy o tematyce patriotycznej czy tez wojennej”, wręcz przeciwnie, chyba ze kazde przywołanie postaci Baczyńskiego oznacza automatycznie „tematyke patriotyczna”, ktora Szymborska od chwili swojego „drugiego” debiutu rozumiala zupełnie inaczej, niz owo rozumienie narzucala/narzucal wladza. *W biały dzien* to raczej jedna z klasycznych w jej poezji „narracji hipotetycznych”. W tomiku *Ludzie na moście*, ale i w kilku zbiorach wcześniejszych, takich wierszy mozna znalezc wiele;
- s. 87 „utwór uważany za duchowy testament Józefa Piłsudskiego” – raczej za wizje Wierzyńskiego, za jego rozumienie dziedzictwa Piłsudskiego

- s. 88 „W wierszu tym wyraźnie widać także charakterystyczną dla języka rosyjskiego cechę, a mianowicie – częstsze niż w języku polskim używanie zaimka osobowego „я”; w języku polskim wystarczy forma gramatyczna czasownika
- s. 123 zabawne dopowiedzenia: Rymkiewicz, tak jak Gorbaniewska, zajmował się tłumaczeniem poezji rosyjskiej. Tłumaczył, odwrotnie niż Gorbaniewska (z polskiego na rosyjski), z języka rosyjskiego na polski.
- s. 123 „rzadko spotykaną sytuację, kiedy to „tłumacz spotyka tłumacza”, - spośród polskich poetów tłumaczonych przez Gorbaniewską Rymkiewicz nie był ani jedynym, ani najefektywniejszym, ani najwybitniejszym tłumaczem, kiedy zestawimy go z Barańczakiem, bądź Miłoszem
- s. 126 „rosyjskie elementy kulturowe związane z przyrodą” – szczygły, kosy; ani elementy kulturowe, ani specyficznie rosyjskie, by przypomnieć ich miejsce na obrazach włoskich mistrzów: Rafaela Santi, Giambatisty Tiepolo. Można by je uznać za kulturowe, gdyby Gorbaniewska sięgnęła do szczygłów z tych płócien;

Akademia Pomorska w Słupsku

Recenzja pracy doktorskiej mgr Karoliny Ignatowicz

Natalia Gorbaniewska jako tłumaczka poezji polskiej.

Rola tłumacza – koncepcja przekładu – kryteria wyboru autorów

Zasłużone zaszczyty i honory, których doświadczyła Natalia Gorbaniewska, „Polka *honoris causa*” (mimo polskiego obywatelstwa) od polskich twórców, instytucji, wreszcie od niepodległego państwa polskiego pozostałyby li tylko elementem kolejnych biogramów rosyjskiej poetki i tłumaczki, gdyby nie została ona włączona w żywy krwioobieg polskiej refleksji humanistycznej, gdyby nie stała się istotną częścią polskiej kultury współczesnej. Dysertacja doktorska mgr Karoliny Ignatowicz poświęcona „Gorbaniewskiej jako tłumaczce poezji polskiej” pięknie wpisuje się w ten trwający już od kilku dekad proces uobecniania, zakorzeniania rosyjskiej poetki w świadomości polskiej jako poetki, tłumaczki, a nie tylko jako bezkompromisowej, heroicznej wojowniczką o prawa człowieka, o wolność. Podjęcie takiego tematu zasługuje na najwyższe uznanie i słowa pochwały.

Z wielopłaszczyznowej aktywności translatorskiej Rosjanki Doktorantka wybrała jej tłumaczenia poezji polskiej. Pewnie słusznie, bo dorobek Gorbaniewskiej na tym polu jest nie do przecenienia. W zakończeniu pracy przywołała Autorka słowa Piotra Mitznera, w których odnalazła jakby badawczy imperatyw, sugerujący wprost, aby „przyjrzeć się Nataszy – redaktorce i przekładoznawczyni”. Może warto byłoby także zobaczyć, jak wypadła ona w roli tłumaczki poetyckich niemal opisów Herlinga-Grudzińskiego w *Innym świecie*, dzieła fundamentalnego dla Polaków, ale i dla Rosjan. Poezja bowiem to nie tylko wiersze. Sama Doktorantka jakby prowokuje do podobnych oczekiwań, nie dość precyzyjnie, zbyt szeroko formułując we wstępie swojej pracy jej cel jako „analizę działalności translatorskiej Natalii Gorbaniewskiej” (s. 10). W pracy wszakże opisane zostały tylko jej wysiłki przekładowe w zakresie wierszy. I, podkreślmy od razu, zasadniczo tych włączonych do wydanego w Polsce w roku 2006 tomu „*И тогда я влюбилась в чужие стихи...*” *Избранные переводы из польской поэзии* („*I wtedy pokochałam te wiersze obce...*”. *Wybór przekładów z poezji polskiej*). Wspomniała Doktorantka o tomie tłumaczeń wierszy Miłosza, nawet załączyła zdjęcie książki,

ale żaden z tych wierszy nie trafił pod skalpel analityczny. Chyba więc konstatacja, iż tytuł pracy uznać trzeba za zbyt szeroki, nie jest nadmiernie przesadzona.

Dysertacja mgr Karoliny Ignatowicz składa się z pięciu rozdziałów. Pobieżne przejrzanie spisu treści skłania do wniosku, iż praca została koncepcyjnie przygotowana bardzo dobrze, że tworzą ją rozdziały komplementarne, ujawniające rozwój myśli i porządek wykładu. Dokładniejsza lektura dysertacji zmusza jednak do istotnej weryfikacji tego apriorycznego sądu.

Doktorantka rozpoczyna swoją pracę rozdziałem teoretycznym, omawia „podstawowe pojęcia w zakresie przekładu”. Dokonuje rzetelnego przeglądu osiągnięć przekładoznawców, wskazując najważniejsze kierunki rozwoju translatoryki i jej kluczowe definicje, unaoczniając spory i dyskusje między teoretykami, twórcami stosunkowo nowej dziedziny nauki, jaką jest translatologia. Następnie pisze o „rolach tłumacza w procesie przekładu”, zamykając rozważania przeglądem niezwykle istotnych koncepcji odnoszących się do relacji między komparatystyką literacką a przekładem. Teoretyczne problemy dotyczące translatologii mgr Ignatowicz referuje zasadniczo za Alicją Pisarską i Teresą Tomaszewicz (*Współczesne tendencje przekładoznawcze*) bądź Andrzejem Hejmejem (*Interkulturowość-literatura-komparatystyka*), często sięga do przygotowanej przez Piotra Bukowskiego i Magdę Heydel antologii kanonicznych tekstów z punktu widzenia współczesnych badań nad przekładem (*Współczesne teorie przekładu*). Nie należy traktować tego stwierdzenia jako zarzutu w stosunku do Autorki, raczej jako ekspresję żalu, iż kontentuje się ona konstatacjami badaczy, niezwykle rzadko podejmując odważniejsze próby podzielenia się swoimi spostrzeżeniami, wynikami swoich lektur. Trzeba natomiast zwrócić uwagę, że w tych trudnych teoretycznych wywodach niejednokrotnie się gubi. Raz podąża śladem jednego z badaczy, innym razem zmienia nieoczekiwanie swego przewodnika, których tezy wcale nie są tożsame. Artykulację owego „błądzenia” wyraźnie można przeczytać w zdaniu: „Kolejne nazwiska, które wydają się nieodzowne przy podejmowaniu badań nad przekładem” (s. 9). Mam wrażenie, że przytoczone zdanie nie jest elipsą, skrótem myślowym, widzę w nim raczej nieoczekiwaną ekspresję zasady przyjętej w rozdziale: przesłaniania problemu nazwiskiem. Doktorantkę zdaje się bowiem bardziej zajmować obowiązek spełnienia „pensum” doktoranckiego, wymienienie „wszystkich” uczonych, niż skupienie uwagi na problemach, które owi badacze podejmowali.

Procedura owa z pewnością nie ma znaczenia fundamentalnego, praca wszakże poświęcona jest praktyce przekładowej, a nie teoriom translatologicznym. Trudno jednak

uniknąć pytania, które rodzi się u czytelnika tych rozważań, czy owe teorie zostały w pełni wykorzystane w analizie przekładów poetyckich Gorbaniewskiej? Czy Doktorantka wykorzystuje w dalszym ciągu dysertacji konstatacje przekładoznawców? Jakie korzyści owa wiedza teoretyczna przynosi analizie jej przekładów? Jakie znaczenie dla dysertacji poświęconej przekładom rosyjskiej tłumaczki ma ten rozdział, zgodny z tytułem pracy, ale chyba jednak nie dość efektywnie wykorzystany.

W rozdziale tym, co najważniejsze dla praktyki badawczej, Doktorantka dokonała wyszczególnienia możliwych ról tłumacza, podkreślając istotne znaczenie „transformacji przekładowej”. Najpierw zauważyła rolę czytelnika (odbiorcy tekstu w momencie zapoznania się z utworem), następnie rolę pośrednika językowego i kulturowego komunikatu zawartego w tekście oryginału, także rolę znawcy, rolę twórcy (lub „drugiego autora”), rolę korektora, a właściwie redaktora, wreszcie rolę pisarza. Do tych specyfikacji Doktorantka powróci w uwagach podsumowujących, jakby zamykając klamrą całą dysertację. Uznanie dla owego zabiegu kompozycyjnego nie umniejsza jednak pewnego rozczarowania nikłym wykorzystaniem wypracowanego w uwagach początkowych gruntu teoretyczno-metodologicznego.

Na pochwałę zasługują podane w przypisach (choć nie zawsze) króciutkie biografie twórców przekładoznawstwa, w większości raczej mało znanych. Być może Doktorantce zależało na „równym” potraktowaniu większości przywołanych translatologów, stąd także dołączyła, chyba jednak niepotrzebnie, mini-biografie Romana Jakobsona, Hansa-Georga Gadamera. Ale z kolei brakuje notki na temat Friedricha Schleiermachera, nie ma też informacji na temat Petera Newmarka, Lawrence’a Venutiego. Wyraźnie uwidacznia się więc pewien brak konsekwencji (zresztą nie tylko w tym przypadku), bo nie wydaje się, że twórca nowożytnej hermeneutyki jest bardziej znany niż Jakobson.

Rozdział ten, z pewnością bardzo potrzebny, choć może zanadto rozbudowany na potrzeby pracy i, co najgorsze nie w pełni wykorzystany, staje się pierwszym filarem dysertacji.

Po rozdziale teoretycznym Doktorantka stawia „drugi filar”, tym razem – biograficzny, dostrzegając w biografii „pomost łączący tłumacza z przełożonym tekstem”. Przedstawia sylwetkę głównej bohaterki dysertacji – Natalii Gorbaniewskiej, często oddając jej głos, jakby wyręczając się nią samą. W tym fragmencie pracy relacja między tekstem Doktorantki a słowami Gorbaniewskiej nie tylko przechyla się zasadniczo na stronę tej ostatniej, ale dominuje wręcz w tym fragmencie, mówiąc po bachtinowsku, „cudze słowo”;

mgr Ignatowicz „oddaje pole” albo rosyjskiej tłumaczce, albo jej polskim badaczom: Wiktorowi Woroszylskiemu, Ewangelinie Skalińskiej, czasem komuś jeszcze innemu, niezidentyfikowanemu (np. w relacji o spotkaniu Gorbaniewskiej z Achmatową, s. 47). Nie znaczy to, że oczekiwałbym od Doktorantki „nowej” biografii poetki i tłumaczki, ale wydaje się, że w tej „polifonii” biograficznej panuje poważny chaos. Po pierwsze – ginie gdzieś „polski” horyzont, zaciemniają go, z perspektywy potrzeb pracy, wydarzenia mało istotne. Nie chcę przez to unieważniać rudymenarnego znaczenia sowieckich lat życia i aktywności Gorbaniewskiej, wydaje się wszakże, że można było potraktować je jako mniej znaczące w kontekście głównego tematu pracy. Po drugie – czytelnik często ma trudności z zorientowaniem się, komu w danym fragmencie pracy oddała głos Doktorantka, jakie jest jego stanowisko i jak do jego oceny postaci rosyjskiej tłumaczki odnosi się Autorka. Może lepszym rozwiązaniem byłoby trzymanie się relacji autobiograficznej, zreferowanie epickiej niemal opowieści *de se ipso* z rozmowy Gorbaniewskiej z Linor Goralik, wybranie i zaakcentowanie w owej historii momentów najistotniejszych – „zakochania się” Gorbaniewskiej w polskiej poezji, jej pierwszych prób przekładowych, spotkań z emigracją polską, współpracy z „Kulturą”, przyjaźni z Polakami „krajowymi”, ale także rozczarowaniami polskimi, etc. Po trzecie wreszcie – umknął gdzieś w narracji biograficznej zaanonsowany w tytule rozdziału „pomost” między biografią a twórczością przekładową, który przecież wyraźnie wytycza kierunek wykładu.

Kolejne fragmenty pracy: rozdziały trzeci, czwarty i piąty to jej części najważniejsze, w których Doktorantka analizuje dokonane przez Gorbaniewską tłumaczenia wierszy polskich poetów. Rozdział trzeci poświęca tłumaczeniom wierszy Miłosza (oraz relacjom między obojgiem poetów), dwóch jego utworów: *Traktatu poetyckiego* oraz *Campo di Fiori*. I ten rozdział wywołuje we mnie największy sprzeciw. Doceniam kilka stron, naprawdę dobrych, poświęconych bardzo szczegółowej analizie porównawczej dwóch przekładów *Campo di Fiori* na język rosyjski. Dowiodła w nich Doktorantka umiejętności subtelnego wychwytywania drobnych, z pozoru, niuansów, decydujących o jakości tłumaczenia. Świetnie też do rozważań włączyła kategorię *gender*. Można by na marginesie zauważyć, że korzystniejsze dla pracy byłoby umieszczenie rozważań dotyczących wpływu płci kulturowej tłumacza na ostateczny kształt przekładu w rozdziale pierwszym, teoretycznym. Takie rozwiązanie kompozycyjne nie zaburzyłoby refleksji nad różnicami w tłumaczeniach *Campo di Fiori*. A ma to dodatkowe uzasadnienie w procedurze analitycznej mgr Ignatowicz, która często przeprowadza ciekawe analizy porównawcze tych samych przekładów wierszy,

włączając niespodziewanie, ale trafnie kategorię *gender*. Umiejętności owe ujawniła także w refleksji nad „równoległymi” tłumaczeniami (które nazywa „serią przekładową”) na język rosyjski wierszy Norwida, Herberta, Woroszyńskiego, Osieckiej. Przy czym w tych fragmentach *gender*, obecne immanentnie w wykładzie, nie pojawia się już *expressis verbis*.

Wracam do zasygnalizowanej niezgody na formę i zawartość trzeciego rozdziału. Otóż o przekładzie *Traktatu poetyckiego*, który, według zapewnień Autorki, Miłosz uznał za kongenialny, wzorcowy, poza kwestiami anegdotyczno-biograficznymi, nie znajdziemy właściwie nic. Nie ma choćby próby odpowiedzi, w czym Doktorantka odnajduje „kongenialność” jego rosyjskojęzycznej wersji. Zdaję sobie sprawę z trudności, może nawet karkołomności takiego zadania, ale poświęcenie całego rozdziału wierszom Miłosza tłumaczonym na rosyjski zobowiązuje. Refleksje temu poświęcone znaczyłyby więcej, niż opisy tłumaczeń wierszy kilku innych poetów. Wydaje się, że właśnie analiza przekładu tego poematu mogłaby ukazać istotne relacje między przekładoznawstwem a komparatystyką, zdomowienie Gorbaniewskiej w „gospodarstwie” polskiej poezji, a jednocześnie sztukę „transmisji” wiedzy o niej dla czytelnika rosyjskiego. Pisał Miłosz: „więcej znaczy jedna dobra strofa, niż ciężar wielu pracowitych stronic”. Warto pamiętać te słowa. *Non multa, sed multum*.

Nieprzypadkowo przywołałem tę łacińską sentencję edukacyjno-badawczą, skojarzenie z przestroga „nie dużo, ale gruntownie” pojawia się bowiem niemal automatycznie w trakcie lektury rozdziałów czwartego (*Działalność translatorska Natalii Gorbaniewskiej. Przekłady poszczególnych utworów poetyckich literatury polskiej*) i piątego (*Seria przekładowa a działalność translatorska Natalii Gorbaniewskiej*), najważniejszych części dysertacji mgr Ignatowicz. Przy czym w rozdziale czwartym przeprowadzone zostały analizy przekładów wierszy dziewiętnastorga poetów od Kazimierza Wierzyńskiego po Jacka Podsiadłę, natomiast w piątym sześciorga twórców: Norwida, Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, Baczyńskiego, Herberta, Woroszyńskiego i Osieckiej. Owo wyszczególnienie zawdzięczają ci poeci zakwalifikowaniu ich do autorów „serii przekładowej”, przez którą Doktorantka „rozumie zbiór minimum dwóch tłumaczeń utworu literackiego”. A więc przełożonych przez Gorbaniewską i innych tłumaczy rosyjskich.

Znaleźli się tu twórcy „oczywiści”, niekwestionowani klasycy polskiej poezji (Wierzyński, Szymborska, Barańczak, Rymkiewicz), jak i poeci mniej znani bądź nieznanie prawie wcale (Marcinkiewicz, Kruk, Robb-Narbutt), twórcy liryki „na serio” i wierszy do śpiewania (Kelus, Kaczmarski). Mam wrażenie, że ów dość przypadkowy, niemal egzotyczny

dobór tłumaczonych poetów sprawił Doktorantce sporo kłopotów, stara się bowiem jakby uzasadnić decyzje Gorbaniewskiej, nie przyjmuje ich jako wyborów arbitralnych, „niedyskutowalnych”, wynikających z sympatii tłumaczki. Autorka zdaje się nie dostrzegać wybitności wierszy, zaskakujące jest powtarzanie pytania o motywy, jakimi kierowała się Gorbaniewska. Ujawnia się owa tendencja już w pierwszym fragmencie poświęconym przekładowi *Wyroku pośmiertnego* Wierzyński. Nie można i nie powinno się łatwo tłumaczyć wyboru tego poety dość naiwnym argumentem biograficznym, czyli „doświadczeniem rosyjskiej niewoli, czy też walk na obcym froncie” (udział Wierzyńskiego w wojnie znalazł właściwie odzwierciedlenie tylko w jednym tomiku, w *Wielkiej Niedźwiedzicy*), przypomnieć trzeba, że Wierzyński uważany był przez Romana Jakobsona za najwybitniejszego poetę słowiańskiego XX wieku. Ale w słowach tych wyraźnie pobrzmiewa wspomniana niepewność Doktorantki, pragnienie wskazania „głównego motywu”. Żeby potwierdzić ten domysł, trzeba zwrócić uwagę na pewien fragment pracy, który wydaje mi się znaczący dla zrozumienia idei konstytuującej myślenie mgr Ignatowicz: „Szczególny jest przypadek umotywowania wyboru wierszy Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej, Jeremiego Przybory, Tomasza Jastruna (należy zaznaczyć, że Jastrun współpracował z paryską „Kulturą”), Piotra Mitznera, Ryszarda Krynickiego, Jana Krzysztofa Kelusa, Krystiany Robb-Narbutt czy Erwina Kruka, tutaj nie jesteśmy w stanie wskazać, czy chodziło o pracę czy też znajomość Gorbaniewskiej z poszczególnymi poetami” (s. 84). A czy nie można po prostu przyjąć, że poetka w czasie lektury wierszy, nawet nieznanych jej poetów, poddała się „magii poezji”, by użyć słów Jerzego Kwiatkowskiego. Pokusa racjonalnego wyjaśnienia wszystkich doświadczeń około-poetyckich wydaje się niebezpieczną uzurpacją. Powinniśmy pamiętać i pokornie przyjąć zasadę, że „czucie i wiara silniej mówi”. Nie mam wątpliwości, że owe doznania nie były obce poetce rosyjskiej niezależnie od tego, czy знаła tłumaczonego twórcę, czy był jej do czasu przekładu zupełnie obcy, czy wiedziała cokolwiek o nim, czy nie miała pojęcia o jego twórczości i aktywności pozapoetyckiej.

Poetyka tych dwóch rozdziałów jest zaskakująco konsekwentna; Doktorantka najpierw przedstawia króciutko (choć nie zawsze) tłumaczonego poetę, informuje o zbiorze, z którego dany wiersz pochodzi (zauważalny jest brak konsekwencji, o niektórych tomikach bardzo ważnych, na przykład o kontekstach *Tryptyku z betonu, zmęczenia i śniegu* Barańczak nie wspomni ani słowem), by następnie przeprowadzić przekładoznawczą analizę. Umieszcza obok siebie analizowane fragmenty wiersza w języku polskim i w tłumaczeniu rosyjskim, nie przejmując się niedozwoloną ingerencją w zapis wersyfikacyjny, którego naruszać nie wolno,

a już szczególnie w wierszu wolnym. Rozumiem, że wynika to z przyczyn technicznych, podziału strony na dwie kolumny, szacunek do zapisu poety musi być jednak zachowany. Poddając się jakby niekontrolowanej logorei, translologicznemu „strumieniowi świadomości” mgr Ignatowicz śledzi i skrupulatnie odnotowuje wszelkie zmiany, odejście od dosłowności, ocenia adekwatność słów rosyjskich. Jakby nie pamiętała o zaprezentowanych w rozdziale teoretycznym sugestiach co do sensu odstępstw. Jakby zapominała o przytoczonych przez siebie przestrożach Macieja Świerkockiego, iż „tłumacz to nie jest Google Translate”, bądź św. Hieronima, iż „*non verbum e verbo, sed sensum exprimere de sensu*”, a najbardziej „sugestii” Gorbaniewskiej, która doceniał „słuszność powiedzenia: *traduttore, traditore*” (s. 123), „tłumacz – zdrajca”. Szacunkowi więc dla skrupulatności Doktorantki w śledzeniu odstępstw w przekładach towarzyszy jednak pytanie, w którym właściwie zawiera się przygana, czemu to ma służyć? Podziwowi dla kompetencji językowych Autorki towarzyszy zniecierpliwienie nadmierną pedantycznością, która, jak sądzę, nigdy nie jest dobrym doradcą tłumacza. A już zupełnie irytujące okazują się proponowane przez Autorkę „poprawki” językowe, sugestie leksykalne, które nie wprost implikują kiepską znajomość rosyjskiego przez Gorbaniewską. Radziłbym też unikania pochwał w stylu: „Gorbaniewska unika w nich rażących błędów” (s. 163), które w istocie oznacza skrajnie negatywną ocenę, a nie uznanie dla poprawności tłumaczenia bądź uznania w tłumaczu twórcy.

Mniej uwagi mgr Ignatowicz poświęca refleksjom, czym owe zmiany były motywowane, co dało przekładowi rosyjskiemu takie rozwiązanie. Częsty brak jakichkolwiek komentarzy skłania do przypuszczeń (może niesprawiedliwych), że Doktorantce umykają ideowe sensy utworów, nawet tak ważnych strof, jak zwątpienie w poezję w wierszu Rymkiewicza o Mandelsztamie: „Poezjo! ja pamiętam że ty jesteś po nic”, które Gorbaniewska, jak się wydaje, uchwyciła bardzo trafnie. Można powiedzieć, że uwagę Doktorantki przyciągają tylko najbardziej uchwytny, najłatwiejsze problemy przekładowe: różnice w ilości sylab w wersji oryginalnej (polskiej) i w przekładzie na rosyjski. Czasem podejmuje karkołomne próby „poprawiania” Gorbaniewskiej. Praca więc momentami przeradza się w rozważania bądź badania leksykologiczne, w których mgr Ignatowicz wykazuje godne uznania kompetencje poliglotyczne, językoznawcze bardziej niż literaturoznawcze. Z pewnością zbyt często ginie w jej rozważaniach perspektywa komparatystyczna. Z dużym żalem trzeba skonstatować, że ciekawie zasygnalizowane w rozdziale wstępnym fundamentalne związki przekładoznawstwa i komparatystyki nie

doczekały rozwinięcia (albo tylko rozwinięte zostały w sposób śladowy). I trudno zgodzić się z przekonaniem Doktorantki, iż „wybrane przekłady analizowane są w nurcie komparatystyki kulturowej z uwzględnieniem semantycznego pola obu kultur – polskiej i rosyjskiej”. Taka perspektywa ujawnia się, ale, powtórzmy, tylko symbolicznie, ograniczona zwykle do wskazania oczywistych językowych różnic i najczęściej na gruncie wyznaniowym: kościół – cerkiew; katolicyzm – prawosławie, etc.

W zakończeniu dysertacji Doktorantka konstatuje: „Gorbaniewska, jako tłumaczka, wypracowała swój niepowtarzalny styl”. Święte słowa, ale teza owa pojawia się trochę jak *Deus ex machina*, zabrakło przekonującego „materiału dowodowego”. Przeprowadzone analizy, zwłaszcza porównawcze, a przede wszystkim komentarze Doktorantki chyba nie uprawniają do tak odważnej opinii. Trudno bowiem na podstawie pracy wskazać dystynktywne cechy owej „niepowtarzalności”. To wymaga uzupełnienia.

Poddaje się także Doktorantka pokusie znalezienia, może wypracowania „obiektywnych kryteriów” (s. 83) oceny poziomu przekładu. Zgadza się z potrzebą „kryterium”, ale ostrzegałbym przed wiarą w jego „obiektywizm”, nawet jeśli Barańczak mówił o „względny obiektywizmie”. Co to znaczy ocenić przekład „obiektywnie”? W żadnym wypadku zgodzić się nie mogę, że „jedynym kryterium może być zestawienie tłumaczeń na zasadzie „lepsze” – „gorsze” (a właściwie „mniej udane”). Z pewnością jakiś przekład podoba się/może się podobać bardziej lub mniej, ale czy można mówić o obiektywizmie oceny tłumaczenia, nie posiadając norm „mierzalności”. Nie mogą nimi być ani dosłowność przekładu, ani niewolnicza wierność (lub jej brak) systemowi metrycznemu zastosowanemu przez poetę tłumaczonego, ani też lojalność wobec kontekstu historycznego, kulturowego. Uszanowanie przez tłumacza wszystkich tych czynników razem wziętych wcale nie musi zapewnić poprawności (nie mówiąc już o doskonałości) przekładu, nie oznacza automatycznie oddania „muzyki”, rytmu wiersza, zbliżenia się do uczuć w nim wyrażonych. Wydaje się więc, że kryterium oceny może być chyba tylko subiektywne.

Do każdego fragmentu dołączone zostały przez Doktorantkę wiersze w wersji oryginalnej i w przekładzie, wskutek czego rozdział ów rozrasta się do olbrzymich rozmiarów. Uważam jednak, że jest to ze wszech miar słuszna decyzja, że czytelnik, posługujący się językiem rosyjskim, może sam ocenić końcowy efekt przekładowy, zestawzić go z wierszem polskim, podjąć polemikę z wnioskami przedstawionymi przez Autorkę lub je zaakceptować.

Przechodzę na koniec do problemu zasygnalizowanego w uwagach wstępnych poświęconych koncepcji i kompozycji pracy. Otóż wydaje się, że najefektywniejszym tropem badawczym byłoby uporządkowanie tłumaczeń wierszy polskich według kryterium roli, jaką przyjęła na siebie Gorbaniewska, albo jaka dominuje w konkretnym utworze. Tak samo widzę kompozycję pracy, w której zamiast ponad dwudziestu autorów przywołanych w tytule „podrozdziału” pojawiłyby się rozdziały: Gorbaniewska-tłumaczka jako: mediator, czytelnik, znawca, twórca („drugi autor”), korektor, pisarz. Dowiedzielibyśmy się wówczas nieco więcej na temat jej strategii translatycznych, innymi słowy, moglibyśmy się dowiedzieć, jaką rolę najczęściej przyjmowała tłumaczka. Co chciała przekazać rosyjskiemu czytelnikowi, w jaki sposób dążyła do tego celu. Nie chcę przez to zakwestionować metody badawczej przyjętej przez Doktorantkę, szanuję jej wybór, sądzę jednak, że przyjęcie takiej koncepcji ułatwiłoby czytelnikowi dysertacji magister Ignatowicz wypracowanie większej pewności w zrozumieniu znaczenia rosyjskiej tłumaczki dla kultury (bo nie tylko literatury czy historii) polskiej, ale także pełne docenienie jej wysiłków w jej przyswajanie przez odbiorcę rosyjskiego. Doktorantka wykonała olbrzymią pracę w tym kierunku, wypracowała w kilkudziesięciu analizach przekładów, by tak powiedzieć, argumenty merytoryczne, przygotowała się do takich konkluzji, ale – jak się wydaje – nie zostały one wykorzystane, bo w tak przyjętej kompozycji pracy wykorzystane być nie mogły.

Mgr Ignatowicz, mam wrażenie, rozumie, jakie znaczenie mają/powinny mieć odpowiedzi na powyższe wątpliwości, w zakończeniu pracy próbując „zinwentaryzować” przyjmowane przez Gorbaniewską-tłumaczkę role. Ginę one jednak w „natłoku” problemów podsumowujących, a pozbawione materiału egzemplifikującego wydają się czasem „naciągane”. A czasem wręcz zabawne. Bo jak inaczej rozumieć zdanie-pochwałę Gorbaniewskiej jako „znawcy rosyjskiej terminologii”. Można w nim widzieć próbę znalezienia „na siłę” wszystkich ról tłumacza. Słowa takie miałyby znaczenie, gdyby odnieść je do przekładów Barańczaka, Rymkiewicza, Woroszyńskiego lub innych polskich tłumaczy. Ale nie do poetki rosyjskiej! Nie mam wątpliwości, że Gorbaniewska była „znawcą”, zgadzam się z Doktorantką, ale trzeba wskazać inne przestrzenie jej „kompetencji”. I takie Autorka nieco później wskazuje, ale jakby nieśmiało, trochę bez przekonania: znajomość polskiej historii, kultury, biografii polskich poetów.

Muszę także w recenzji, ale bardzo ogólnie (przykładowe szczegóły w aneksie do recenzji), wskazać techniczne i merytoryczne uchybienia w pracy. Doktorantka bardzo często wiersze wolne określa mianem wiersza nieregularnego, a to przecież istotna różnica.

Znalazłem wiele braków w bibliografii, która przygotowana została w sposób nieprzekonujący. Warto, jak sądzę, dokonać nieco głębszego rozróżnienia wykorzystanych pozycji, nie wystarczy rozróżnienie na literaturę podmiotu (tu tylko książka Gorbaniewskiej „*И тогда я влюбилась в чужие стихи*”, reszta zaś (!?) literatura przedmiotu. Porządek alfabetyczny z pewnością stanowi ułatwienie w poszukiwaniu interesującej czytelnika pozycji, ale warto choćby wydzielić teksty przywołane z Internetu. Często adresy bibliograficzne podane są niewłaściwie (moja książka wydana była w roku 2008, nie 2015, szkic Ewangeliny Skalińskiej, *Poetka w krainie Don Kichotów* znajduje się w tomie zbiorowym „*Kultura*” i *emigracja rosyjska. W poszukiwaniu zatraczonej solidarności*). Autorka także „przywróciła” Redaktorowi „Kultury” jego właściwe nazwisko, a przecież przyjął on we Francji zlatynizowaną formę zapisu nazwiska i jako Jerzy Giedroyc widnieje na tomie korespondencji z Miłoszem.

Zauważyłem także sporo uchybień językowych, miejscami dość nieporadną składnię, błędy gramatyczne („owe okno”), niekonsekwentną interpunkcję. Rozumiem jednak, że za owe mankamenty obciążyć należy czas, który jedna z bohaterek dysertacji, Maria Pawlikowska-Jasnorzewska nazwała „krawcem kulawym”, a który w przypadku tej pracy zmienił się w sprintera-stumetrowca.

Skupiłem się w recenzji, taka to powinność, na polemice, na wskazywaniu uchybień i stawianiu pytań, co jednak nie oznacza, iż nie dostrzegam pozytywów. Część owych krytycznych uwag determinować może moja kondycja „oldschoolowego” historyka literatury, nie bardzo wtajemniczonego w tajniki nowoczesnej translatoologii. Najważniejszym osiągnięciem dysertacji mgr Ignatowicz jest świetny pomysł zaprezentowania Natalii Gorbaniewskiej jako tłumaczki poezji polskiej ze wskazaniem „kongenialnych” sukcesów i, rzadziej, niepowodzeń. Sądzę, że wyniki badań Doktorantki powinny być udostępnione szerszemu gronu odbiorców, przede wszystkim badaczy relacji polsko-rosyjskich, pod warunkiem wszakże istotnych korekt kompozycyjnych. „Zrózniczkowane” efekty analiz przekładów winny zostać „scałkowane”, a mówiąc językiem *Ferdydurke*, mgr Ignatowicz powinna wypracować w sobie synteitologa Filidora. Konieczne także wydaje się wyciszenie w sobie językowego purysty i dopuszczenie do głosu konesera poezji, rozumiejącego, ale i akceptującego zasadę *traduttore traditore*.

Z dużym uznaniem trzeba odnieść się do lektur Doktorantki, jej znajomości literatury. Godny pochwały jest warsztat literaturoznawczy, rzetelność w sięganiu do opracowań teoretyczno- i historycznoliterackich jako dobrych, interesujących kontekstów. A przede

wszystkim leksykologicznych. Jako motto wykorzystwała mgr Ignatowicz słowa głównej bohaterki dysertacji o czytaniu słownika Dała, ale czytelnikowi pracy także nieustannie towarzyszy szelest stron różnych słowników. Doktorantka podjęła zagadnienia wymagające niemałej wiedzy historyczno- i teoretycznoliterackiej, przekładoznawczej, wersologicznej, historycznej, także wiedzy z zakresu historii idei. Wykazała się kompetencjami wielorakimi: poliglota-językoznawcy, czytelnika, interpretatora poezji, krytyki artystycznej, historyka epoki najnowszej. Z pewnością nie z każdej roli wywiązała się jednakowo dobrze, ale zawsze w sposób wystarczający. Dysertacja przekonująco dowodzi, że Doktorantce naprawdę zależy na wprowadzeniu Grobaniewskiej do polskiego „krwioobiegu”.

Reasumując, stwierdzam, iż rozprawa doktorska mgr Karoliny Ignatowicz zawiera dobrze sformułowany i zrealizowany cel poznawczy oraz wiele wartościowych tez i wniosków, pozwalających zrozumieć i docenić warsztat przekładoznawczy Natalii Gorbaniewskiej, docenić jej niezwykle wkład w popularyzację polskiej poezji i jej udostępnienie dla czytelnika rosyjskojęzycznego. Uważam w związku z tym, że rozprawa spełnia wymogi ustawy o tytule i stopniach naukach w zakresie odnoszącym się do stopnia naukowego doktora. I wnoszę o dopuszczenie mgr Karoliny Ignatowicz do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Tadeusz Sucharski



Aneks:

- Nie mogę zgodzić się z zakwalifikowaniem wiersza *W biały dzień* Szymborskiej do grupy „wierszy o tematyce patriotycznej czy też wojennej”, wręcz przeciwnie, chyba że każde przywołanie postaci Baczyńskiego oznacza automatycznie „tematykę patriotyczną”, którą Szymborska od chwili swojego „drugiego” debiutu rozumiała zupełnie inaczej, niż owo rozumienie narzucała/narzuca władza. *W biały dzień* to raczej jedna z klasycznych w jej poezji „narracji hipotetycznych”. W tomiku *Ludzie na moście*, ale i w kilku zbiorach wcześniejszych, takich wierszy można znaleźć wiele;
- s. 87 „utwór uważany za duchowy testament Józefa Piłsudskiego” – raczej za wizję Wierzyńskiego, za jego rozumienie dziedzictwa Piłsudskiego

- s. 88 „W wierszu tym wyraźnie widać także charakterystyczną dla języka rosyjskiego cechę, a mianowicie – częstsze niż w języku polskim używanie zaimka osobowego „я”; w języku polskim wystarczy forma gramatyczna czasownika
- s. 123 zabawne dopowiedzenia: Rymkiewicz, tak jak Gorbaniewska, zajmował się tłumaczeniem poezji rosyjskiej. Tłumaczył, odwrotnie niż Gorbaniewska (z polskiego na rosyjski), z języka rosyjskiego na polski.
- s. 123 „rzadko spotykaną sytuację, kiedy to „tłumacz spotyka tłumacza”, - spośród polskich poetów tłumaczonych przez Gorbaniewską Rymkiewicz nie był ani jedynym, ani najefektywniejszym, ani najwybitniejszym tłumaczem, kiedy zestawimy go z Barańczakiem, bądź Miłoszem
- s. 126 „rosyjskie elementy kulturowe związane z przyrodą” – szczygły, kosy; ani elementy kulturowe, ani specyficznie rosyjskie, by przypomnieć ich miejsce na obrazach włoskich mistrzów: Rafaela Santi, Giambatisty Tiepolo. Można by je uznać za kulturowe, gdyby Gorbaniewska sięgnęła do szczygłów z tych płócien;